Nr 132 Niedziela 14 (27) czerwca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprocz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz. zawiadomienia żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—0—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; drużynie 8½—9½. — *Wtorek* Panienki do lat 14: 5—6; drużynie: 6—7; druhowie 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; drużynie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; drużynie: 6—7; 7—8; druhowie 9—10. — *Niedziela.* 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Złudzenia pruskie.

—(o)—

W Dombasle, maleńkiej mieścinie na wschodniej granicy Francyi, w pobliżu Lotaryngii, gościł w ubiegłą niedzielę minister robót publicznych, p. Ludwik Barthou. Przemawiał on do zebranych z okazji jego przyjazdu obywateli i w mowie swej nadmienił — według jednej wersyi: o „godzinach strasznych, przeżytych kilka miesięcy temu", według innej — o „wielkich trudnościach". Minister „najbardziej pokojowego ministerstwa", jak go nazywa „Strasburger Post", zwrócił się do swych słuchaczy, przypominając im, że „mieszkają blizko granicy, gdzie przeżyli chwile smutne. Obaw tych nie doświadczyli francuzi innych okolic, tem nie mniej sercem byli w tej chwili razem z wami".

„Wspominając o tej chwili minionej a myśląc jednocześnie o przyszłości, piję za sławę Lotaryngii, za ważne nadzieje, za Francyę i republikę".

Bliżej określając ową smutną chwilę przeszłości, minister powiedział:

„Była to chwila, kiedyśmy nie chcieli uledz pewnym pretensyom. Ustępstwo byłoby niegodnem francuzów. Myśleliśmy, że Francya jest wielkim krajem, którego prowokować nie wolno. Bo stokroć lepiej jest umrzeć, niż żyć w poniżeniu. Powiedzieliśmy sobie: oni się nie posuną dalej, i tak się też stało. Wówczas nastrój kraju robił piękne i pokrzepiające wrażenie. Zamilkli tchórze i zbrodniarze".

A więc ową chwilę, serca krzepiącą, w której wszyscy francuzi byli sercem razem z mieszkańcami granicy wschodniej, ową chwilę jedności podniósł w swem przemówieniu minister Barthou i na niej położył nacisk; nie było w tem przemówieniu żadnej groźby, żadnych rekryminacyi. Było raczej uczucie zadowolenia z tego, że Francya zdobyła się na stanowisko mężnie i zgodne, że nie cofnęła się przed groźbą, jak to uczyniła w roku 1905.

Ale słowa te inaczej odczuto i zrozumiano po drugiej stronie Renu. Prasa niemiecka różnych odcieni ujrzała w tych słowach cień revanche'u, a najbardziej pokojowy z ministrów zdobył na poczekaniu przezwisko „revanchard'a".

„National Zeitung" uważa za rzecz naturalną, że mowa ministra miała wielkie powodzenie. „Kto mówi o odwecie, ma zawsze powodzenie we Francyi".

„Kreuzzeitung" przemawia w tonie jeszcze bardziej cierpkim.

„O jakich to okropnych godzinach mówił zwycięzca poczciarzy Barthou? Trudno zdecydować, jaki właściwie sens mają te słowa, widać że w sercu p. Barthou gnieździ się niewygasła nadzieja „odwetu".

„Minister, co tak często zmieniał barwy, pisze „Vossische Zeitung", wkłada obecnie uniform, mający odcień szowinistyczny".

Konserwatywnej „Post" uczucia francuskiego ministra, mówiącego o nadziei w pobliżu cesarskiej prowincyi Lotaryńskiej, wydają się całkiem nie na miejscu, „Germanii" aluzye polityczne ministra wydają się mało zrozumiałemi, zdaniem zaś „Local Anzeigera" p. Barthou użył zwrotu patryotycznego poprostu dla efektownego zabarwienia swej mowy.

Te dowody złego humoru jeszcze przed trzema laty ściągnęłyby na ministra robót publicznych cały szereg przykrych następstw ze strony opinii francuskiej. Pisma półurzędowe uważałyby za swój obowiązek uspokoić obawy powstałe za Renem, karcąc niefortunne zwroty, a Niemcy miałyby jeszcze raz okazyę do wysłuchania tłomaczenia prasy francuskiej.

Obecnie stało się inaczej.

Proste i szczere słowa Barthou znalazły echo nietylko wśród bezpośrednich słuchaczy. W szerokich sferach opinii kraju odczuto je jako wyraz odzyskanej godności. Zrozumiano jednocześnie, że Niemcy tylko dlatego tak wzięły do serca te słowa, że rozległy się one na świeżym jeszcze od krwi w 1871 roku przelanej, terenie, tuż obok granicy, na terenie ziemi, w tem miejscu, z którego najgłośniej rozlega się potępienie najazdu, że nie słowa, lecz poczucie dokonanego bezprawia naswa spadkobiercom Bismarka obawy, wywołuje podejrzenia nieuzasadnione i popycha do rekryminacyi.

A zdając sobie z tego sprawę opinia francuska daje godny wyraz swemu nastrojowi.

Zwykle tak dyplomatyczny i pełen niedomówień „Temps" stanowczo stwierdza, że minister robót publicznych nie powiedział nic zbytecznego i „z prawdziwem zadowoleniem" powtarza inkryminowane ustępy przemówienia a pismom niemieckim zarzuca, że same nie wiedzą, czego chcą.

„Niemcy, kontynuje organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, długo były w błędzie co do nastroju Francyi i to przeważnie z naszej winy. Stanowisko zajęte przez nas w roku 1905, świadczące zarówno o słabości jak i nieostrożności, dało naszym sąsiadom powód do myślenia, że niezdolni jesteśmy ani do stanowczości, ani do oporu. A ponieważ wogóle ludzie z łatwością przyzwyczajają się do rzeczy przyjemnych, więc i z tamtej strony Renu prędko przyzwyczajono się do myśli, że Francya ustąpi zawsze, jeżeli się tylko przemówi do niej pewnym tonem.

„Był to błąd — o błędzie tym przekonać się musiano w chwili zajścia w Casablance.

„P. Ludwik Barthou mówił jak dobry francuz"...

Pomimo dalszych wyrazów dbałości o stosunki niemiecko-francuskie artykuł świadczy wymownie, że miarodajna opinia we Francyi inaczej ocenia dziś sytuacyę polityczną, niż przed kilku laty, że odczuwa wyraźnie [illegible] ku Renowi ostrza niemieckiego.

Hegemonia pruska w Europie coraz bardziej staje się złudzeniem.

(z.)

Z prasy polskiej.

—o—

Zakaz ks. kardynała Puzyny umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu jest obecnie szeroko komentowany, a nawet wywołał smutne zajścia w Krakowie. Przed kilku dniami p. J. w warszawskiem „Słowie" utrzymywał, że 1) o zdanie ks. kard. Puzyny nikt nie zapytywał, chociaż od jego zgody wyłącznie zależały „losy całej imprezy" i 2) że przyczyną zakazu są względy kanoniczne, że mianowicie kilkunastu księży galicyjskich zestawiło wykaz cytat z utworów wieszcza, w których rozchodzi się z nauką Kościoła, a nawet wyraża się, jak heretyk.

Z tego powodu znany poeta, zarazem i redaktor nieposzlakowanego co do prawowierności katolickiej pisma „Dziennik Powszechny" p. Ig. Baliński zamieszcza ciekawy artykuł, z którego parę wyjątków przytaczamy: Co do punktu I p. B. powiada:

«Właśnie zasługiwałyby na miano »imprezy« i to imprezy wielce zuchwałej, gdyby ktoś, nie przekonawszy się w sposób w naszych warunkach możliwy o życzeniach i opinii większości kół obywatelskich społeczeństwa, na własną rękę powziął się zapytać ks. Kardynała o zdanie i zezwolenie, żeby ktoś narażał go ewentualnie na wyrażenie zgody na akt porządku świeckiego i zasadniczo obchodzący cały naród, a któregoby następnie nie aprobował.

«I myli się p. J., pisząc, iż »może nie przypuszczano, aby kardynał Puzyna zdobył się na odwagę cywilną rzucenia swego veto w poprzek gorącemu życzeniu narodu polskiego lub choćby tylko uchwale komitetu«.

«Wątpię, czy kto żywił tego rodzaju przypuszczenia. My bowiem z historyi Kościoła wiemy, [illegible] cywilnej, gdy uznał to za właściwe».

Co do drugiego punktu, to p. Baliński powiada, że p. J. ze „Słowa" nie przytoczył żadnych dowodów, iż wyjaśnienie, ułożone przez kilkunastu księży uzyskało aprobatę ks. kardynała.

«Dopóki to nie jest stwierdzone, nie mamy prawa ani racyi dowodzić stanowczo, że taka była przyczyna odmowy biskupa. [illegible] z powyrywanych tu i owdzie strzępów utworów, lecz z całego ducha tych dzieł, a także z całego życia i czynów danego człowieka, aż do jego śmierci.

«Jakież więc może mieć decydujące w tej mierze znaczenie, że autor »Makryny Mieczysławskiej«, »Wiary« i tylu innych utworów, przepojonych najczystszym katolicyzmem, w »Kordyanie« i »Beniowskim« krytykuje politykę kuryi rzymskiej względem Polski, lub wyszydza bigoteryę, faryzeuszostwo, fałszywą i zewnętrzną pobożność.

«Był Słowacki przez pewien czas pod wpływem towianizmu, ale i Mickiewicz przechodził taki sam okres, i niektóre jego pisma były nawet pod indeksem, a przecież nikomu ani się śniło dyskwalifikować go z powodu niereligijności od prawa spoczywania na Wawelu w podziemiach katedry.

«P. J. uchyla się od dyskusyi nad tem, czy Słowacki był pewnym religijności, ale jakiem prawem, na mocy czego przypisuje ten sąd Kościołowi katolickiemu i szerzy zamęt pojęć? Co do nas, pomijając wszelkie inne poglądy na Słowackiego, dotąd nie wiemy, ale gdzie jest owo rozstrzygnięcie jej kwestyi, o którem upewnia p. J., że musiało być wydane przez ks. kardynała Puzynę?

«Zbiór kilku czy kilkunastu cytat, wyrwanych z olbrzymiej twórczości poety, bez względu na to, kto, w jakim duchu i w jakim celu go układał, nie jest jeszcze ani przekonywującym, ani tembardziej obowiązującym dowodem niewiary Juljusza Słowackiego».

W dalszym ciągu p. Baliński powołuje się na list ks. arcybiskupa Felińskiego, który opisuje ostatnie chwile Słowackiego, świadczące wymownie o jego religijności.

Nowy rektor Wszechnicy Lwowskiej.

—

Jak już donieśliśmy w paru słowach, na stanowisko rektora Wszechnicy Lwowskiej został wybrany 15 głosami na 16 głosujących d.r Stanisław Głąbiński.

Wobec wybitnej działalności publicznej prof. Głąbińskiego, zwłaszcza odkąd Koło Polskie wybrało go swym prezesem, uwaga opinii publicznej zwrócona jest dziś na niego przedewszystkiem, jako na męża stanu, kierującego naszą polityką narodową w parlamencie.

Ale uniwersytet nie zapomina, że poza politykiem jest on równie zasłużonym profesorem i wybitnym uczonym, że mimo wyczerpującej pracy w parlamencie utrzymuje ciągle jak najściślejszą łączność z uniwersytetem i że zawsze, w chwilach najgorętszych nawet walk w Izbie posłów, znajduje dość czasu, by brać żywy udział we wszystkich sprawach uniwersyteckiego życia.

Wybierając prof. Głąbińskiego rektorem uniwersytet przypomina nam te wszystkie zasługi, jakie prof. Głąbiński położył, jako uczony badacz naszych stosunków społecznych, a zarazem gorący, energiczny obrońca polskości naszej wszechnicy.

D-r Stanisław Głąbiński, urodzony 1862 roku w Skolem, ukończył gimnazyum w Samborze w 1880 r. Stopień doktora praw uzyskał w r. 1887. Od r. 1885 — 1887 odbywał służbę sądową w Samborze i praktykę adwokacką we Lwowie i Wiedniu. W 1888 powołany przez wydział prawniczy, na podstawie rozprawy „O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej", na zastępcę profesora ekonomii społecznej objął wykłady tej nauki w uniwersytecie i równocześnie w Dublanach. W r. 1889 habilitował się na docenta ekonomii społecznej. W roku 1892 został mianowany profesorem ekonomii społecznej na uniwersytecie lwowskim.

Pierwsza jego publikacya datuje się jeszcze z roku 1882. („Ludność polska na Śląsku". „Wędrowiec").

Z licznych jego prac naukowych zasługują na szczególnę uwagę: „Reforma walu-

ty w Austryi" 1890 r., „Ogólny podatek dochodowy w Austryi" 1893, „Wykład nauki skarbowej", Lwów 1894, „Ludność polska w Galicyi Wschodniej" 1903, „Samodzielność kraju a finanse Galicyi" 1903, „Ekonomika społeczna" 1905 t. I.

W tej ostatniej pracy rozwija prof. Głąbiński samoistne swe głęboko pomyślane poglądy na zadania i metodę badań ekonomicznych, a zarazem daje nam pierwsze systematyczne opracowanie historyi polskiej literatury społecznej, w łączności z historyą ogólno-europejskiej literatury ekonomicznej.

Prócz tego publikuje prof. Głąbiński co roku szczegółową analizę „Galicyi w budżecie państwowym".

Onegdaj nadszedł do Lwowa telegram od nowego rektora w tych słowach:

Powolny uchwale szanownych kolegów, zaszczytny wybór z wdzięcznością przyjmuję.

Głąbiński.

„N. Fr. Presse", donosząc o wyborze prezesa Koła prof. d-ra Głąbińskiego na rektora uniwersytetu lwowskiego, pisze, że ten jednomyślny wybór ma znaczenie polityczne, ponieważ uniwersytet chciał w ten sposób dać satysfakcyę i votum ufności wobec szeregu napaści, jakich przedmiotem był d-r Głąbiński w ostatnich czasach.

Wyjaśnienie.

Jeden z gubernatorów zwrócił się do głównego naczelnika Królestwa z prośbą o wyjaśnienie sprawy, dotyczącej wydawania paszportów zakonnikom wyznania rzymsko-katolickiego, z których jeden wystąpił z prośbą o wydanie mu paszportu do Częstochowy na przeciąg jednego miesiąca. Generał-gubernator wyjaśnił, że na skutek zatwierdzonej Najwyżej w dniu 24 lutego 1905 roku uchwały komitetu ministrów o tolerancyi religijnej wszelkie ograniczenia pod względem administracyjnym zostały zniesione i że księża katoliccy, wyjeżdżający do gubernii wewnętrznych, otrzymują dziś pozwolenie na wyjazd od swojej władzy duchownej, nie zaś, jak przedtem, od gubernatorów. W dalszym ciągu generał-gubernator wyjaśnił, że wszystkie cyrkularze, wydane przez byłych generał-gubernatorów, a krępujące swobodę księży wyznania rzymsko-katolickiego, jak również i odnośny cyrkularz, wydany w dniu 21 maja 1877 roku za Nr 756, obecnie nie obowiązują nietylko księży świeckich, ale i zakonników.

Węgrzy o polakach.

—o—

Prasa węgierska poświęciła w ostatnich czasach cały szereg artykułów sprawom polskim.

I tak, organ „stronnictwa niepodległości" „Magyar Orszag" zaznajamia swych czytelników szczegółowo z nowemi aspiracyami rosyan, pragnących oderwania Chełmszczyzny i wyraża nadzieję, że sprawę tę uda się przedstawić jako kwestyę międzynarodową.

„Pesti Hirlap", „Az Ujság" i „Pesti Napló" rozpisują się szeroko o znaczeniu i stanowisku polaków w stosunku do słowiańszczyzny i dochodzą zgodnego zdania, że nie można od polaków wymagać, aby wyzbyli się całkiem poczucia plemiennego i nie oglądali się zupełnie na innych słowian, jednakże sądzą, że wszelka działalność ogólno-słowiańska musi przynieść polakom wielkiej szkody, niż korzyści.

„Budapesti Hirlap" i „Egyetértés" propagują gorąco ideę zawiązanego we Lwowie klubu węgiersko-polskiego i zachęcają młodzież węgierską do uczenia się języka polskiego, co najtańsze uskutecznić można przez odbywanie służby ochotniczej przy wojsku w garnizonach galicyjskich.

Z tygodników peszteńskich najwięcej miejsca poświęca naszym sprawom zawsze „Vasarnapi Ujsag", wydawany przez najlepszego stylistę węgierskiego, Kalmana Mikszatha. W ostatnim numerze przynosi ładny i nadzwyczaj serdecznie napisany artykuł o powstaniu w 1863/4 roku donosi, że węgierzy uczestniczy tego powstania postanowili zjechać się w tym roku. Zjazd zwołują: hr. Kalman Csaky, Gyula Péchy, Otto Herman, Zuard Bornemisza, Paweł Schmied i Bertalan Hlóz.

„Vilag" (Kronika) zamieszcza w majowym numerze również studyum o powstaniu, dając przytem szereg oryginalnych ilustracyi, przedstawiających krwawe sceny walk podług starych sztychów, znajdujących się w „Nemzetti Muzeum".

Opisy ilustrowane ostatniej wycieczki węgrów do Lwowa zamieściły: popularny „Tolnai Vilaglapia", wykwintne „Uj idök" (Nowe czasy) redagowane przez Ferenca Herczega i wydawane przez biskupa Pro chaskę „Elet" (Życie), które zapowiedziało szczegółowy opis wystawy liturgicznej we Lwowie w najbliższym numerze.

Wozy „Drzymałowskie" przed sądem.

Sprawę «wozów Drzymałowskich» rozpatrywał w tych dniach «kammer-gerycht» berliński i orzekł, w przeciwieństwie do innych sądów, że ustawienie wozu cygańskiego w celu zamieszkania go nie wykracza przeciw ustawie osadniczej, chyba gdyby się wóz tak mocno i tak trwale z ziemią połączyło, że byłby «budynkiem» w całem tego słowa znaczeniu. Do wyroku tego doszedł «kammer-gerycht» w procesie wytoczonym panu Gackowskiemu z Błądzina, w świeckim powiecie. Dwie pierwsze instancye skazały p. G. na karę pieniężną, twierdząc, że podpory, które umieścił przy wozie, żeby go wiatr nie porwał, było dostatecznem powiązaniem go z ziemią. Wywody te uważał sąd najwyższy za błędne i zniósł wyrok pierwszych instancyi. Przy rozpatrywaniu sprawy przez izbę karną grudziądzką p. Gackowski został do kary i kosztów uwolniony.

O spadek po ks. Sułkowskim.

Po zgonie ostatniego ordynata rydzyńskiego ks. Sułkowskiego rząd pruski objął w posiadanie ordynacyę rydzyńską, liczącą obszaru 40,000 morgów ziemi polskiej.

Jeżeliby się znaleźli prawni spadkobiercy ziemskiej fortuny Sułkowskich, oczywiście, im rząd pruski musiałby ordynacyę — zwrócić.

Owóż tak zasłużony na wielu polach pracy społecznej i narodowej Tomasz hr. Potocki podjął odnośną kwerendę i za naszem pośrednictwem zwraca się o poparcie do prasy polskiej.

A mianowicie:

Chodzi o to, aby odnaleźć osoby, mające prawo do spadku, i aby te osoby pobudzić do zgromadzenia potrzebnych dokumentów legitymacyjnych.

Albowiem:

Do bardzo znacznej części spadku po ks. Sułkowskim mają prawo

potomkowie po mieczu:

1) Józefa Szembeka, który się urodził około 1770 r., jako syn Aleksandra Szembeka, generała wojsk polskich, i żony jego Maryanny z Trzcińskich.

2) Eleonory Szembekówny, żony Antoniego Rudzińskiego, herbu Prus, urodzonej także około r. 1770. Rudzińscy ci mieszkali około r. 1818 w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego.

Bliższych informacyi udziela Tomasz hr. Potocki w Warszawie, ul. Bracka 20.

Pisma wszystkie polskie prosimy o powtórzenie słów niniejszych.

Wzrost ludności męskiej w Europie.

—o—

Zbadaniem jego zajął się antropolog francuski Deniker i w tym celu podzielił sobie wszystkich ludzi na bardzo małych, o wzroście nie przekraczającym 1599 milimetrów, na małych o wzroście od 1600 do 1649 mil., na średnich od 1650 do 1672, na wysokich od 1673 do 1724 i na bardzo wysokich od 1725 do 1782 milimetrów. Wzrost wyższy od 1782 milimetrów nazwać trzeba olbrzymim; według tych wymiarów ludzi wysokich jest najwięcej na północy Europy: w Norwegii, Szwecyi, Danii, Finlandyi, prowincyach nadbałtyckich, Anglii i Holandyi a następnie w Dalmacyi, Bośnii, Serbii i w krajach alpejskich. Ludzi średniego wzrostu jest najwięcej w Niemczech zachodnich i środkowych, w stronach północnowschodnich Francyi, w Belgii, w Szwajcaryi włoskiej i francuskiej. Nakoniec ludzie małego wzrostu przeważają na wschodzie Europy: w Polsce, Rosyi, na Węgrzech, w Hiszpanii i południowych Włoszech. Dużo małych ludzi jest także w Saksonii.

Jubileusz kapłański.

—:—

We czwartek przypadał jubileusz kapłański J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Ksiądz arcybiskup, tak żywo odczuwający wszystkie potrzeby społeczeństwa polskiego, zdobył sobie w ciągu ośmiu lat rządów archidyecezyą lwowską niezwykłe wprost uznanie, szacunek i miłość powszechną. Nie brakło go nigdzie, gdzie jego obecności wymagały sprawa narodowa lub powaga chwili; nie żałując ni czasu, ni trudu, zaglądał w najdalsze zakątki jego pieczy powierzonej olbrzymiej dyecezyi, zagrzewając wszędzie w podniosłych z serca do serc płynących wyrazach do pracy na Bożej roli, dodając otuchy, bodźca i energii, służąc radą i wydatną materyalną pomocą. Zdobywał też z każdym rokiem coraz większą popularność, miłość coraz powszechniejszą. Radują się więc serca oddanych mu dyecezyan i gorące płyną modły do nieba, by ono na długie lata zachowało nam niestrudzonego serc i dusz przewodnika, prawdziwie dobrego pasterza wedle Chrystusowej modły, wodza zwycięskiego w walce z zakusami przeciwników Kościoła, w utwierdzeniu wiary, co ojcom naszym była ojstoją, a nam busolą zbawienną wśród burz i przeciwieństw.

Wiedziony skromnością, która wszystkie jego kroki cechuje, zastrzegł się ks. Bilczewski energicznie przeciwko manifestacyom uczuć i wszelkim uroczystym obchodom, wobec czego tylko najbliżsi składać mu mogli życzenia, jakkolwiek zbyteczne zepewniać, iż żywy oddźwięk znajdą one w sercach tysięcy i tysięcy.

Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Józef Bilczewski urodził się 26 kwietnia 1860 r. Studya teologiczne ukończył w uniwersytecie Jagiellońskim i w r. 1884 otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. Stopień dr. św. Teologii uzyskał w uniwersytecie wiedeńskim w r. 1886, później słuchał jeszcze dwa lata wykładów teologii w uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie i przez jeden semestr w instytucie katolickim w Paryżu.

W r. 1890 był zastępcą katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie i wikaryuszem przy tamtejszym kościele św. Piotra i Pawła. W tym roku habilitował się w Krakowie na prywatnego docenta dogmatyki ogólnej na podstawie pracy p. t. „Archeologia chrześcijańska wobec historyi i dogmatu."

W r. 1891 został mianowany nadzwyczajnym, a w r. 1893 zwyczajnym profesorem dogmatyki szczegółowej w Uniwersytecie lwowskim. Dnia 30 października 1900 został zamianowany Arcybiskupem lwowskim, dn. 17 grudnia tegoż roku prekonizowany na konsystorzu papieskim, a dn. 20 stycznia 1901 r. odbyła się jego konsekracya i intronizacya.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie zadeklarował swoją rezygnacyę ze stanowiska prezesa znany p. Czerep-Spirydowicz.

Oświadczył on między innemi, że przed laty 10, pragnąc poświęcić się wyłącznie idei słowiańskiej, mając wówczas 317,000 rb. czystego dochodu rocznego, sprzedał całe swe przedsiębiorstwo, oszacow. na 4,000,000 rb. Towarzystwu akcyjnemu i usunął się od interesów.

Kiedy zaś w charakterze prezesa Towarzystwa słowiańskiego zmuszony był niejednokrotnie zwracać uwagę na niebezpieczeństwo grożące Rosyi i słowiańszczyźnie wskutek coraz bardziej wzrastającego pangermanizmu i że Austrya była i będzie największym wrogiem Rosyi, a mowy jego były drukowane w rozmaitych językach — to przeciwko niemu policya dyplomatyczna i agenci państw zagranicznych wszczęli systematyczną krucyatę za pomocą denuncyacyi, potwarzy, skarg i t. p.

— Będąc jeszcze chorym po przebytym tyfusie— mówi p. Czerep-Spirydowicz — wytężyłem wszystkie me siły, aby nie dopuścić do aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Straciwszy przeszło milion franków dla idei słowiańskiej w charakterze prezesa Towarzystwa słowiańskiego i ligi łacińsko-słowiańskiej, muszę teraz myśleć o swem zdrowiu i powróceniu majątku. Wszystko to skłania mnie do zrzeczenia się godności prezesa Towarzystwa.

Pomimo powszechnych i energicznych protestów całej rady Towarzystwa generał Czerep-Spirydowicz powtórzył stanowczo, że nie może pozostać prezesem Towarzystwa na czwarte trzylecie.

⊙ Departament celny zawiadomił komory, że minister skarbu pozwolił, aby samochody, które przybywają z podróżnymi z zagranicy, były wywożone z powrotem zagranicę bez cła i bez stemplowania ich pieczęciami komory.

S. mochody zagraniczne mogą znajdować się w państwie przez 6 miesięcy, przyczem powrót ich zagranicę może odbywać się przez dowolny punkt pograniczny, w zależności od marszruty podróży.

⊙ Prawdziwie rosyjscy ludzie stanowczo zamierzają bojkotować uroczystości połtawskie. Związek Michała Archanioła powiadomił radę Związku narodu rosyjskiego, że się także udziału w uroczystościach wyrzeka. Skrajna prawica dumska także w Połtawie nie będzie.

Goście rosyjscy w Krakowie.

—o—

Na zaproszenie «Kółka slawistów U. U. Jagiel.» zgromadzili się we środę goście rosyjscy z prof. Pogodinem na wspólne zebranie towarzyskie w sali starego teatru. Z grona profesorów uniwersytetu przybyli pp.: d-r Zdziechowski, Maryan Sokołowski, Cybulski, Janczewski, d-r Bieńkowski, d-r Łoś, d-r Klecki, publicysta p. B Lutomski, przedstawiciele prasy i liczne grono członków «Klubu słowiańskiego». Obowiązki gospodarzy pełnili członkowie Kółka slawistów.

Po pierwszych daniach zabrał głos prof. Zdziechowski i w pięknem przemówieniu powitał zebranych. Mówca zaznaczył, że wizyta gości rosyjskich przypadła na ciężką chwilę, która przynosi rozwianie wszelkich nadziei, jakie społeczeństwo polskie wiązało z budzącym się w Rosyi ruchem wolnościowym. Po pięknym świcie, który wróżył szczęśliwy obrót sprawy porozumienia polsko-rosyjskiego, nastąpił mrok. Nawet w sferach, hołdujących zasadom liberalnym, rząd rosyjski znalazł poparcie dla swej antypolskiej polityki, która zpowu na dłuższy okres czasu oddala porozumienie. Nic dziwnego, że następstwem tego jest pewne rozgoryczenie, które ogarnęło polaków. A jednak nie wszystkich rosyan dotykać może ta gorycz; społeczeństwo polskie umie zawsze ocenić sprawiedliwie dążenia tych przyjaciół-rosyan, którzy potrafili się wznieść ponad skrajny szowinizm. Jednym z takich, którym się go rące uznanie i wdzięczność należy, jest prof. Pogodin, który padł ofiarą rządu za swe przekonania i za miłość, jaką okazywał idei sprawiedliwości. Czynem i poświęceniem prof. Pogodin stwierdził swój szlachetny sposób myślenia i dlatego mówca, dziękując mu za jego życzliwość, stwierdzoną faktem przybycia jego do Krakowa, wzniósł toast na cześć tego gorącego przyjaciela Polski i polaków.

W odpowiedzi zabrał głos prof. Pogodin—i biegnąc w ślad wynurzeń swego poprzednika, zaznaczył na wstępie, że polacy mają wszelkie prawo nie wierzyć w uczciwe intencye rządu rosyjskiego. Rząd ten uciska dziś jednakowoż tak samo nietylko polaków ale i swoich. Warszawa ma swego Skałona, ale Rosya ma setki takich Skałonów lub gorszych od niego, jak Dumbadze lub Tołmaczew. Długo zastanawiałem się—mówił prof. Pogodin—czy mam jechać do Polski i zgóry byłem przygotowany na to, że mnie tu może spotkać niemiłe przyjęcie. A jednak przyjechałem, bo w naturze mojej leży upodobanie do zwalczania przeciwności. Wierzę, że choć reprezentuję nieliczny niestety odłam przedstawicieli polityki sprawiedliwości wobec polaków—muszę jako rosyanin mimowoli dźwigać pewną część odpowiedzialności za politykę rządu, z którą się nie solidaryzuję. Kwestya polska jest zdaniem mojem kwestyą sumienia i prędzej czy później musi być rozwiązaną na drodze sprawiedliwego uznania praw polskich. Rosya musi dla własnej korzyści rozstrzygnąć w tym duchu kwestyę polską i chwila ta jest może niedaleką. Zanim to jednak nastąpi, trzeba przygotowywać grunt dla przyszłości i dlatego ja, zebrawszy grono młodzieży rosyjskiej, moich uczniów, postanowiłem ich zawieźć do ziem słowiańskich, a przedewszystkiem do Polski. Dopóki ich serce jest młode i nie znieprawione oportunizmem politycznym, trzeba siać ziarno przyszłości. Hasło, pod jakiem z nimi pracuję, jest nie słowiańskie, ale ogólnoludzkie: służenia idei prawdy i sprawiedliwości ogólnoludzkiej. Dla tych ideałów pracować będę, dopóki mi sił i życia starczy.

Następnie przemawiał p. Pawlikowski imieniem komitetu, p. Waga imieniem «Kółka slawistów», p. Wolski student polski z Petersburga, prof. Sierotin z Warszawy w języku polskim, przeplatanym cytatami z poetów rosyjskich, stud. p. Woroniecki i jedna ze studentek rosyjskich po rosyjsku.

Przemawiali nadto rektor d-r Cybulski w języku rosyjskim, p. Chojecki (pogodna improwizacya humoru), wreszcie jako ostatnia p. Ziembińska z Petersburga, wznosząc toast na solidarne występowanie studentów polskich i rosyjskich pod jednym sztandarem.

Okrzykiem na cześć gości, zaintonowanym przez krakowskich członków Kółka, zakończyło się niezwykle ożywione zebranie, pozostawiając uczestnikom zebrania nader sympatyczne wspomnienie.

We czwartek wyjeżdżają goście do Wieliczki, wieczorem zaś udają się w dalszą drogę na Budapeszt do południowej Słowiańszczyzny.

Mały fejleton.

Dni biegną...

Żyjemy, jak gdyby we mgle, w której wszelkie ostre kontury zacierają się, zlewając to, co nas otacza, w jakieś widmo potworne—złośliwe, głupie i straszne.

Dni biegną...

Codzienność jest zupełnie napozór szara i w jednostajności złego—bezbarwna...

Chaos, który nas otacza, tak wytrwale jest stały, że już przestaje sprawiać wrażenie chaosu... Staje się on źródłem wrażeń, które idą w parze z przyzwyczajeniem.. Nasza zmęczona i rozleniwiała świadomość przyjmuje go, jako pewnego rodzaju swoisty, „odpowiadający wymogom czasu" — porządek...

Czasem czyjś duch zadrży, jakaś pięść się zaciśnie, lub dłonie wyciągną błagalnie...

Najczęściej atoli spotykasz twarze milczące, czasem blade, prawie zawsze bardzo zmęczone.

Dopasowujemy się...

W chaosie jest rygor, który chcącym nie widzieć, lub nie słyszeć, pomaga do zabicia wrażliwości—zewnętrzną ciszą.

Dla ostrych krzyków są mury...

Po ulicach przesuwają się tłumy tak spokojne, jak podróżni górnego pokładu w czasie ciszy morskiej, gdy barometry są pochowane a wejścia do nizin statku szczelnie zamknięte.

Tam, gdzieś, dla nas, ale bez nas, coś się dzieje...

Coś się robi w Persyi, coś się składa w Londynie, coś się stało na scherach...

Kto to wie?...

A zresztą poco wiedzieć teraz...

Niewiadoma stanie się przecież kiedyś — wiadomą... Przejdzie ona w codzienność i będzie tem, czem jest wszystko, co nas dzisiaj otacza...

Nie jest to „wszystko" nawet — „złem"...

Jest to jakieś nad-zło, albo zło z przymiotnikiem „konieczne"...

Dość, że z najbardziej trujących trzęsawisk życia podnoszą się zabójcze opary, formując postacie widm w batogi zaopatrzonych, i—ryhoczą...

Ryhoczą, bo w zwierciadle teraźniejszości ich konterfekt nikogo już nie razi...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Bazylego Wielk. B. W. D, K.

Jutro 15 (28) Wita, Modesta i Krescencyi M. Jana W.

Wschód słońca godz. 3 m. 51.

Zachód słońca godz. 8 m. 13.

Długość dnia godz. 16 m. 22.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** W poniedziałek dnia 15 czerwca o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie zarządu. Sprawy podlegające decyzyi: 1) remont lokalu biura i suteren oraz domu pracy pod wezwaniem św. Wacława, 2) wybór kandydatki na wakującą posadę w biurze T-wa, 3) sprawy bieżące.

— Zebranie pań kuratorek i pp. kuratorów odbędzie się dnia 22 czerwca.

— **Przyjazd wiceministra Kurłowa.** Wczoraj w przejeździe z Petersburga do Połtawy zatrzymał się w Kijowie wiceminister spraw wewnętrznych gen.-major P. Kurłow. Na stacyi spotkali wiceministra gubernator kijowski A. Girs, oraz przedstawiciele władz żandarmskich. O godz. 11 min. 45 wiecz. gen. Kurłow wyjechał do Połtawy.

— **Sprawa prezydenta m Humania.** Prezydent miasta Humania przedstawił prośbę humańskiej rady miejskiej o wyodrębnieniu miasta w samodzielną jednostkę ziemską wbrew prawu obowiązującemu wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych. Naczelnik gubernii zażądał obecnie od prezydenta wyjaśnień w tej kwestyi i sprawa będzie rozpatrzoną na najbliższem posiedzeniu zarządu gubernialnego do spraw miejskich.

— **Sesye wyjazdowe.** Dnia 6 lipca rozpocznie kadencyę sesya wyjazdowa kijowskiego sądu wojenno-okręgowego w Dubnie; przewodniczyć będzie sędzia wojskowy gen.-major Ihnatowicz. Dn. 21 lipca zaczną się posiedzenia sesyi wyjazdowej kijowskiego sądu wojenno okręgowego w Humaniu; przewodniczącym będzie gen.-major Markiewicz.

— WYSTRZAŁ. Dn. 12 czerwca koło południa, gdy A. Jermoljew przechodził przez ul. Przedsławińską, koło d. Nr. 5 rozległ się nagle wystrzał. Kula trafiła Jermoljewa w policzek. Wyjaśniło się następuie, że strzelał z monte-cristo niewiadomy kadet. Rana okazała się nie niebezpieczna.

— NAPAD ZBROJNY. Wczoraj o godz. 11 wieczorem dokonano napadu zbrojnego na kantor fabryki wędlin F. Pollaka w domu Nr 45 przy ul. Kuznieczniej. Kantor ten mieści się w oficynie na parterze. Urzędnicy w kantorze ukończyli już swą pracę, robotnikom wypłacono pensyę i kasyer Tomasz Kozyr, zabrawszy szkatułkę z pieniędzmi, zamierzał udać się na górę do właściciela fabryki. Gdy kasyer wyszedł na ciemny korytarz, spotkał się oko w oko z trzema niewiadomymi młodzieńcami, uzbrojonymi w rewolwery. Młodzieńcy ci otoczyli K. i, skierowawszy nań rewolwery, zażądali wydania pieniędzy. Kasyer trzymał w ręku brauning małego kalibru, lecz, widząc skierowane trzy lufy rewolweru, nie odważył się walczyć z trzema napastnikami i oddał im pieniądze. Na to nadszedł jeden z urzędników fabryki, Bazyli Kowalczuk, lecz zobaczywszy trzech uzbrojonych, też nie odważył się interweniować. Zabrawszy szkatułkę rabusie zaprowadzili kasyera i urzędnika z powrotem do kantoru, gdzie w ich obecności zabrali pieniądze ze szkatułki koło 12 rb. Pieniądze te nie zadowoliły rabusiów, więc zabrali Kozyrowi brauning, zegarek srebrny, portfel z dokumentami, paszport, a następnie pod groźbą śmierci zmusili do otwarcia szuflad i kasy, lecz tam nic nie znaleźli.

Od chwili wprowadzenia urzędników do kantoru upłynęło już 5 minut, rabusie jednak zachowywali się z całym spokojem, tylko starali się zakrywać swe twarze kapeluszami.

W tem w korytarzu rozległ się czyjś głos. Przestraszeni rabusie rzucili się do ucieczki. Skorzystawszy z tego kasyer rozbił szyby w oknie i zaczął wołać o pomoc. Na krzyki K. przybiegł z ulicy stróż K. Kozaczenko. Na podwórzu natknął się on na uciekających rabusiów, lecz w tej chwili padł strzał i stróż został ugodzony w szyję. Stróż cofnął się, a złoczyńcy wybiegli na ulicę i znikli w ciemnościach.

O napadzie zbrojnym niezwłocznie zawiadomiono policyę. Wezwano też «Pogotowie» do ranionego stróża, które po nałożeniu opatrunku odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— POLICYA W UNIWERSYTECIE. Wczoraj w nocy do uniwersytetu przybyła policya w celu sprawdzienia meldunków urzędników i służby, mieszkającej w gmachu uniwersytetu. Stwierdzono pewne nieprawidłowości w prowadzeniu ksiąg meldunkowych.

— DESPERACKI KROK. Wczoraj na ul. Karawajowskiej usiłowała otruć się niejaka Ksenia B., 17-letnia praczka. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy lekarskiej. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— KRADZIEŻE. Z zamkniętego szpichlerza p. Choroszańskiego w domu № 35 przy ulicy N.-Wał zrabowano 5 beczek śledzi. Jedną ze skradzionych beczek znaleziono u żony stróża tego domu Eudoksyi Szałobudowej, która oświadczyła, że kradzieży dokonał jej mąż Jewsiej. Ten ostatni przyznał się do kradzieży. Szałobudowa aresztowano.

— Onegdaj do mieszkania D. Siergiejewej w domu № 70 przy ulicy Kiryłowskiej zaszedł znajomy jej Piotr Kordik z prośbą, by pozwoliła mu się przespać u niej. S. pozwoliła mu na to i sama wyszła z domu. Powróciwszy zastała mieszkanie okradzione. Kordik zaś znikł. Poszkodowana zawiadomiła policyę i K. udało się ująć na tołkuczce podolskiej.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya wykryła, że sprawczynią kradzieży dokonanej niedawno u N. Miklaszewskiej była służąca Aleksandra Malejewa. Zdołała ona w krótkim czasie skraść rzeczy wartości 1,000 rb. U złodziejki znaleziono niektóre ze skradzionych rzeczy i kwity lombardowe. Wspólniczką Malejewej była kucharka Melania Uglarenkowa, którą aresztowano wraz z Malejewą. Policya aresztowała Benedykta Wertiutina i Teodora Polaka, oskarżonych o kradzież.

— PODRZUCONE DZIECKO. W klasztorze pokrowskim do pątniczki A. Murskiej podeszła niewiadoma kobieta i poprosiła ją o potrzymanie dziecka. Murska zgodziła się, lecz niewiadoma ukryła się potem. Dziecko oddano do przytułku.

Z SĄDÓW.

Sprawa zarządu klubu cyklistów.

W dniu wczorajszym XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał głośną sprawę członków komitetu b. klubu cyklistów w Kijowie, oskarżonych o to, iż urządzili w lokalu klubu cyklistów rodzaj zakładu dla niedozwolonej gry w karty.

Sprawa przedstawia się w następującem świetle.

Dowiedziawszy się, iż w lokalu «Kijowskiego towarzystwa cyklistów odbywa się hazardowna gra w karty, policmajster kijowski przybył tam w nocy d. 14 stycznia 1908 r. i w jednym z pokojów klubu zastał rzeczywiście towarzystwo, zajęte zabronioną prawem grą: «baccarat» pod przewodnictwem specyalnych krupierów.

Spisano odpowiedni protokół i przesłano go sędziemu śledczemu, który skonstatował następujące fakty: Z protokółu posiedzeń komitetu kijowskiego towarzystwa cyklistów widać, iż 11 grudnia 1907 r. pomieniony komitet powziął następującą uchwałę: «w celu wprowadzenia porządku do gry w karty w lokalu Towarzystwa, komitet postanawia zamiast dotąd praktykowanych wprowadzić nową grę: «baccarat»; poczem przyjęto propozycyę Angello Pilacellego, który zobowiązał się dostarczyć na swój koszt niezbędne utensylia i usługujących, oraz złożyć 1,000 rb. kaucyi. Uchwałę tę podpisali: prezes komitetu i 6 jego członków. Członek komitetu Strelcew, który również podpisał protokół posiedzenia, dopisał swoje *votum separatum* w kwestyi baccarata.

Według zeznań świadków Klonowa, Tichomirowa, Kotowicza, Berestowskiego, Krotowa i innych od połowy grudnia 1907 r. w lokalu klubu cyklistów odbywała się codziennie gra w baccarata pod kierownictwem specyalnych krupierów, sprowadzonych z Francyi. Gra ta zależy jedynie od «szczęścia» i pociąga ze względu na swą łatwość. Prowadzi grę bankier, reszta zaś uczestników poniteruje; wysokość banku nie mogła być mniejszą niż 50 rb., jednakże czasami bank licytowano i początkowo stawka dochodziła do kilkuset rubli. Według zaprowadzonej zasady, 5% z każdego banku szło na korzyść towarzystwa, następnie procent zmniejszono do 3%, a klub płacił z tego krupierom 25%. Oprócz tego za miejsce przy stole gry płacono rubla. Miejsc tych było 14, lecz często przyjmowało udział w grze daleko więcej osób, gdyż wielu «przyłączało się» do grających.

Baccarat przyciągał wiele osób, które często przegrywały znaczne sumy. To wywołało niezadowolenie wielu członków towarzystwa, nareszcie Włodzimierz Krotow zebrał 20 podpisów i przed ogólnem zebraniem towarzystwa złożył piśmienny protest przeciwko uchwale komitetu o wprowadzeniu gry w baccarata. Komitet nie przedstawił tego protestu na ogólnem zebraniu. Według księgi kasowej towarzystwa w okresie od dnia 18 grudnia 1907 r. do dnia 13 stycznia 1908 r. towarzystwo otrzymało z gry w baccarata 4,816 rub. 25 kop. dochodu, a oprócz tego sprzedano 156 biletów na miejsca przy stole. Oskarżeni na śledztwie do winy się nie przyznali, tłómacząc się, iż nie wiedzieli, iż baccarat jest grą zabronioną. (Okólnik zabraniający grę w baccarat został wydany przez ministra spraw wewnętrznych 14 lutego 1879 r.) Na podstawie powyższych danych członkowie komitetu b. klubu cyklistów pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej z art. 990 kodeksu karnego.

Na sądzie wszyscy oskarżeni do winy się nie przyznali, tłómacząc się niewiadomością przepisów, tyczących się gier hazardowych.

Świadkowie, których zbadano kilkunastu, opisywali głównie cechy zasadnicze baccarata, dla wyjaśnienia, czy należy go zaliczyć do gier hazardowych, czy też komercyjnych, przyczem zdania naturalnie podzieliły się: świadkowie ze strony oskarżenia dowodzili, że gra w baccarat zasadza się tylko na wypadku i szczęściu i indywidualność grającego nie gra żadnej roli. Świadek ze strony obrony adw. przys. Kiryczenko kategorycznie twierdzi, że baccarat nie jest grą hazardową: wymaga tylko rachunku, kombinacyi i pamięci. Inni świadkowie obrony potwierdzają słowa p. Kiryczenki dodając, że gra w baccarat jest daleko i szlachetniejszą od dyabełka. Wprowadzono ją jako grę znacznie przyzwoitszą zamiast skasowanego „dyabełka". Klub na tej zmianie ponosił znaczne straty, gdyż grano do czwartej rano bez opłacania kar, lecz za to od tego czasu zapanował przy grze znacznie większy porządek. Świadek obr. pryw. Jaron zeznaje, że w Odesie grają w baccarata zupełnie otwarcie i gra ta w klubach jest dozwoloną przez naczelnika miasta Odesy Tołmaczewa.

Inny świadek opowiada, że, będąc w r. 1906 na jakimś zjeździe w Petersburgu, widział, jak w klubie Teatralnym zupełnie otwarcie grano w baccarata.

Świadek doktór Karpiński twierdzi, że i gra w «durnia» może być hazardową, jak również wint po kopiejce z zerami. Prokurator zauważył, że widocznie według świadka wysokość stawki stanowi, czy gra jest hazardową, lub nie. Następnie przedstawiciel oskarżenia stwierdza, że «baccarat» jest tą samą grą, którą nazywają inaczej «macao». W macao zaś zabroniono grać w klubie cyklistów jednocześnie z zabronieniem «dyabełka».

Obrońca oskarżonych pom. adw. przys. Ulanicki starał się zbić dowody prokuratora, dowodząc, że «baccarat» mało ma wspólnego z hazardem.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał każdego z oskarżonych na 25 rb. grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 5 dni aresztu przy więzieniu.

Zamiana wyroków.

Aleksandrowi Pokłońskiemu i Szlomie Asninowi, skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za ograbienie d. 28 grudnia 1908 r. Grzegorza Niemirycza w piwiarni przy ul. Puszkińskiej w Kijowie, generał-gubernator kijowski zamienił karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót: Asnina na lat 8, a Pokłońskiego na lat 4.

Sprawa naczelnika policyi tajnej.

Na dzień wczorajszy wyznaczona była w kijowskim sądzie okręgowym sprawa b. rewirowego cyrkułu starokijowskiego, obecnie naczelnika wydziału śledczego policyi orenburskiej, Ignacego Pałamarczuka, oskarżonego o obrazę czynną kupca Mironczenki podczas pełnienia obowiązków służbowych. Sprawa została odroczoną ze względów formalnych; przytem sąd przychylił się do żądania obrońcy oskarżonego obr. pryw. S. Amchanickiego i uznał stawienie się osobiste na sprawę Pałamarczuka za niekonieczne.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Józefowa Blizińska.** Na Kujawach zmarła ś. p. Pelagia z Sokołowskich Blizińska, przeżywszy lat 72.

Nieboszczka była wdową po znakomitym komedyopisarzu polskim, Józefie Blizińskim.

Przez całe życie była wzorem cnót i zaparcia się siebie. Dla męża była inteligentną towarzyszką, której twórca «Pana Damazego» zwierzał się zawsze ze wszystkich pomysłów i wypełniał jej rozumne porady, ufając jej dobremu smakowi.

Nieraz niezapomniany pisarz mawiał:

— Ta komedya będzie miała powodzenie, bo się żonie podobała.

Pochodziła z Kujaw, skąd i mąż jej był rodem. Córka obywatela ziemskiego, Sokołowska z domu, ś. p. Pelagia Blizińska, przeniosła się wraz z małżonkiem najpierw do Warszawy, potem na wieś do Bobrki galicyjskiej, wreszcie do Krakowa, gdzie Bliziński osiadł i w 1893 r. życie zakończył.

— **Rewizya kolei.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że utworzona z rozkazu Najwyższego osobna komisya niebawem rozpocznie rewizyę wszystkich kolei w państwie, a w tej liczbie i kolei w obrębie Królestwa Polskiego. Wobec tego polecono, aby w razie, gdy członkowie tej komisyi potrzebować będą od władz administracyjnych jakichkolwiek wyjaśnień i współdziałania, gubernatorowie okazywali im pomoc

— **Zjazd bractw.** Dnia 7-go września r. b. w Wilnie ma się odbyć zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych zachodnio-ruskich, a w tej liczbie i bractw z Chełmszczyzny. Z tego powodu chełmskie bractwo prawosławne uchwaliło opracować na zjazd szereg postulatów w sprawie potrzeb Chełmszczyzny i obrony jej od polonizacyi. Urzędowym delegatem od bractwa na rzeczony zjazd mianowany został duchowny Antoni Lubarskij. Bractwo będzie żądało, aby zjazd wileński wysłał od siebie na Najwyższe Imię adres z prośbą o wyłączenie Chełmszczyzny.

— **W «Pracy Społecznej».** Z inicyatywy sekcyi społeczno-prawnej przy Towarzystwie popierania pracy społecznej w Warszawie, odbyło się w dniu onegdajszym w lokalu biura zebranie, poświęcone omówieniu najnowszych projektów prawodawczych. Zebranie zagaił w imieniu komitetu Towarzystwa dyrektor Biura pracy społecznej, p. Er. Piltz, objaśniając pobudki, które skłoniły komitet Towarzystwa do zwołania zebrania, oraz cel jego ściśle informacyjny, wykluczający jakiekolwiek uchwały. Na przewodniczącego obradom powołany został poseł kaliski, p. Alfons Parczewski, na sekretarza p. St. Rodkiewicz. Przemawiali kolejno pp.: Fr. Nowodworski, Ad. Zakrzewski, R. Dmowski, Józ. Lange, L Straszewicz, Ad. Suligowski, B. Wasiutyński, K. Bądzyński, d-r Polak, St. Wojciechowski, Al. Parczewski. Wśród siedemdziesięciu kilku uczestników zgromadzenia, które przeciągnęło się do północy, byli przedstawiciele różnych kierunków politycznych i grup społecznych.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 31-go maja do dnia 6 czerwca r. b. wpłynęły ofiary następujące: M. W. K. ze Złotopola 3 rb., ś. p. Róża Byłczyńska 30 rb., Dominik Newiejski 2 rb., X. P. 1 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 500,948 rb. 64 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Adryanna Męczyńska pamięci rodziców Aleksandra i Serafiny Dolińskich 5 rb. — E. B. na ołtarz 5 rb. — Tołwińscy 25 rb. — Karol Etienne 50 kop. — Stanisław Krasowski 3 rb.

Na Dar Grunwaldzki: P. Witold Chodacki 2 rb. — Współpracownicy «Drukarni Polskiej» za drugi tydzień 2 rb.

Na odnowienie pomnika księcia Józefa w Lipsku: P. Stanisław Szczawiński 1 rb.

Na lecznicę dla biednych w Kijowie: P. Stanisław Szczawiński 1 rb.

Na T-wo polskich kolonii letnich: Pp. Ksawerostwo Finowiccy, Adamostwo Girsztowtowie, Henrykostwo Goreccy, Antoniostwo Marszyccy, Leonostwo Nienatkiewiczowie, Adamostwo Radomyscy, Adamostwo Sokołowscy, Karolostwo Stańczykowie i Lucyanostwo Zabotinowie zamiast życzeń ślubnych pp. Janostwu Jakowiczom w Krzysztofówce 9 rb.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Kardynał Kopp—spadkobiercą. Zmarła w Moguncyi wrocławianka, Jadwiga Egge, zapisała kardynałowi Koppowi do dowolnego użytku 185,000 mk.

Aresztowanie greckiego metropolity. Metropolita grecki w Salonikach Christomoros został na zarządzenie tureckiego rządu przy pomocy oddziału wojska, które przybyło z najeżonymi bagnetami, aresztowany i odstawiony do Konstantynopola. Z tego powodu obawiają się wybuchu rozruchów. Aresztowanie nastąpiło z powodu rzekomej agitacyi metropolity, podburzającej ludność przeciw bułgarom.

Sprawa Borowskiej. Obrony Janiny Borowskiej podjął się adwokat, d-r Ludwik Szalay.

Czytanie korespondencyi, zabranej w mieszkaniu Lewickiego, dobiega końca, w tych dniach ukończone zostanie przesłuchanie reszty świadków w sprawie śmierci Lewickiego, poczem sędzia śledczy odstąpi akty prokuraturze państwa, tak, że sprawa przeciw Borowskiej mogłaby się odbyć w kadencyi wrześniowej. Przedtem jeszcze Borowska poddaną będzie badaniu psychiatrów, a to celem uniknięcia później podczas rozpraw zarzutów w tym kierunku.

Polacy przeważyli szalę. Projekt rządowy o zaprowadzeniu podatku spadkowego na posiedzeniu parlamentu Rzeszy przepadł w drugiem czytaniu. Rozstrzygnęli na niekorzyść projektu rządowego polacy. Za projektem rządowym głosowali socyaliści i narodowi liberali.

Odrzucono równocześnie wszystkie inne wnioski rządowe. Spodziewane jest nieuniknione rozwiązanie parlamentu.

Cesarz Wilhelm i p. Stołypin. Korespondent petersburski „Daily Telegraph'u" widzi główny rezultat spotkania w Björkö nie tyle w wymianie poglądów na politykę europejską, jak raczej w zbliżeniu Wilhelma II-go z prezesem gabinetu petersburskiego. Cesarz niemiecki z długich rozmów, prowadzonych z p. Stołypinem, wyniósł, podobno, jak najpochlebniejsze przekonanie o wysokich zdolnościach politycznych rosyjskiego premiera. Tego zaś znowu podbił całkiem urok fascynującej osobistości Wilhelma II, którego poglądy na rozwój Rosyi wydały się p. Stołypinowi najodpowiedniejsze do aktualnego położenia państwa.

Przy tej sposobności korespondent dziennika londyńskiego zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz niemiecki usiłował pchnąć politykę wewnętrzną Rosyi w kierunku reakcyjnym. Na dowód zaś tego twierdzenia powołuje się na końcowy frazes toastu Wilhelma II, w którym tenże wskazał Monarchę Rosyjskiego, jako „jedynego przywódcę narodu po nowych drogach, otwartych dla Rosyi".

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*)

Alarmy wojenne.

Petersburg. —Z Salonik donoszą, iż w sferach młodotureckich panuje przekonanie, że wojna z Grecyą jest nieunikniona. 30,000 bułgarów zapisało się do armii tureckiej na wypadek wojny.

Z Berlina donoszą, iż pomiędzy pretendentem do tronu albańskiego, księciem rumuńskim, Giko, a greckim komitetem w Macedonii doszło do porozumienia. Postanowiono wszcząć powstanie w Albanii, na co Giko ma udzielić środków.

Z Persyi.

Petersburg. — Według krążących pogłosek Snarski otrzymał rozkaz wyprowadzenia oddziału rosyjskiego z Persyi.

Z Teheranu donoszą, iż sytuacya jest zatrważającą. Lachow zebrał wszystkie oddziały wojsk i wyruszył do Kumu. Jednym z oddziałów dowodzi kapitan Zapolski.

Sattar-chan telegrafował, iż nic nie pomogą wysiłki dyplomacyi, albowiem wojna z szachem jest nieunikniona; dalej w telegramie powiedziano, iż posiada on nawet kilka kartaczownic.

Gabinet ministrów ogarnęła panika. Ministrowie podają się do dymisyi.

Wyszła gazeta rewolucyjna „Wolność", przepełniona artykułami, skierowanymi przeciw szachowi.

Komunikacya telegraficzna między Meszedem a Teheranem przerwana. W Meszedzie walka trwa dalej.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą o obiegających pogłoskach, jakoby rewolucyoniści rozbili wojska Lachowa.

Nominacye.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Hartwig ma być mianowany ambasadorem w Belgradzie.

Petersburg. — Gubernator wiacki Kamyszański ma być mianowany gubernatorem ekaterynosławskim.

Echa katastrofy z balonem.

Petersburg. — Prokurator Abraszkiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy z balonem „Gen. Wannowski", wyraził chęć przyjęcia udziału w następnym wzlocie.

W sprawie żydów.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów przedstawienia danych o liczbie żydów, których wysiedlenie wstrzymano na mocy okólnika z dnia 22 maja 1907 roku.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że rada ministrów udzieli pozwolenia na wstęp żydów do wyższych zakładów naukowych w stosunku do ogólnej ilości wstępujących osób.

Ze zjazdu nauczycielskiego.

Petersburg. — Na zjeździe nauczycielskim powzięto uchwałę o przekształceniu czteroklasowych szkół na progimnazya z obowiązkowym wykładem języków obcoplemiennych w języku ojczystym. Zjazd następny w Moskwie w 1912 r.

Zeznania Prusakowa.

Petersburg — Prusakow zwrócił się do „Now. Wrem." z prośbą o sprostowanie podanej przez wspomnianą gazetę wiadomości o cofnięciu przezeń zeznań. Redakcya „Now. Wrem." odmówiło sprostowania, twierdząc, iż wiadomość tę otrzymała od Tłustowskiego.

Petersburg.—Bułacel wyraża zdziwienie z powodu bezkarnego drukowania w „Nowem Wrem." śledztwa prowadzonego przez Tłustowskiego i zapytuje, dlaczego ministerstwo sprawiedliwości nie ogłasza urzędownie wyników śledztwa, lecz woli, aby „Nowoje Wremia" drukowało to, o czem rząd nie chce otwarcie się wypowiedzieć. Następnie komunikuje, iż Stołypin otrzymał rozkaz, aby położył kres wstrętnemu szczuciu przez rząd finlandzki na wodzów związku nar. ros.; jednakże rozkaz ten jest nie na rękę premierowi i Kryżanowskiemu; ten ostatni wyraził się nawet na posiedzeniu rady ministrów, że żądanie Kiuwenepskiego sądu wydania Dubrowina jest dla rządu obowiązującem; wiceminister zapomniał jednak, że sąd równie dobrze może żądać wydania Kryżanowskiego, który miał znacznie więcej wspólnego z Kraskowskim, niż Dubrowin.

Automaty na poczcie.

Petersburg.—Na głównej poczcie wprowadzono automaty dla sprzedaży marek.

Małoletni morderca.

Petersburg. — Z Pskowa donoszą, iż trzynastoletni kadet zabił swego rówieśnika (nie kadeta) za to, iż ten ostatni plunął w twarz drugiemu kadetowi.

W sprawie Miklaszewskiego.

Petersburg. -- Z Paryża donoszą, iż rząd belgijski odmówił wydania władzom rosyjskim poddanego rosyjskiego, studenta Miklaszewskiego. Sąd motywuje swą odmowę tem, iż nieudowodniony został udział M. w ekspropryacyi.

U związkowców.

Petersburg. — Rada związkowców na prośbę ciężko chorego Dubrowina ogłasza, iż czasowo obowiązki prezesa pełnić będzie Sokołow, wiceprezesa — Połubojarynowa.

Różne.

Petersburg. — „Ruś" komunikuje, iż na grobie Joana Kronsztadzkiego na skutek prośby Dubrowina umieszczono puszkę z napisem: „Ku uczczeniu Aleksandra Newskiego na uspokojenie Rosyi".

Nic nie wskazuje na to, że ta puszka należy do związku.

Petersburg.—„Russkoje Znamia" tłomaczy fakt niedopuszczenia związkowców na uroczystości połtawskie obawą przed wrogami; związek dowiedzie swej olbrzymiej siły przez zadziwiającą, bezprzykładną w historyi świata pracę.

Petersburg.—W Paryżu podczas przedstawienia miała miejsce zajście między Szalapinem i Kostorskim. Gdy Kostorski nie chciał zastosować się do żądania Szalapina, ten ostatni schwycił Kastorskiego za brodę i zerwał mu ją.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Warszawa. — Dnia 12 go czerwca w lesie strzelano z zasadzki do powracającego do Kielc wraz z córką naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi, generała Sytina. Generał został raniony w piersi na wylot; córka została zabita.

Syczewka. — Grady zniszczyły zasiewy zbóż ozimych i jarych w 14-tu wsiach gmin subbotnikowskiej, milukowskiej i tesowskiej. Zginęło też kilka sztuk bydła; w domach szyby wybite.

Grad leżał do dnia następnego. Straty znaczne.

Białystok. — Miasto nawiedziła szalona ulewa. Wiele ulic zalanych wodą. W ciągu całej nocy straż ogniowa ratowała mieszkańców zalanych ulic.

Maryupol. — Sesya wyjazdowa taganroskiego sądu okręgowego przy udziale przedstawicieli stanów rozpoczęła rozpoznawanie sprawy pogromu żydowskiego w 1905 roku. Na ławie podsądnych zasiadło 82 osób. Świadków i osób, które ucierpiały wskutek pogromu, stawiło się 609. Powodów cywilnych 97. Rozpoznawanie sprawy potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie.

Kercz. — B. policmajster Griniew został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za przywłaszczenie na podstawie art. 354, 358 i 362 kod. kar.

Kursk. — Na wyborcę posła do Rady Państwa od giełdy kurskiej obrany został dyrektor banku Dynin.

Petersburg. — Naczelnik sztabu 17-go korpusu armii, generał-major Markow, mianowany został gubernatorem wojennym okręgu zabajkalskiego i nakaznym atamanem zabajkalskiego wojska kozackiego.

Wilno. — Podczas prześladowania przez patrol policyjny dwóch niewiadomych jeden z nich ranił poważnie wystrzałem z rewolweru jednego ze stójkowych i, wystrzeliwszy do drugiego, odebrał sobie życie, drugi umknął.

Tyflis. — Specyalnie wydelegowana z Teheranu osoba dokonuje rewizyi konsulatów perskich i wicekonsulatów na Kaukazie.

Sewastopol.—W podwórzu szkoły Meńkowa zeolog Borysiak, prowadzący tam badania archeologiczne, znalazł skamieniałe szkielety zwierząt zaginionych hippariona i acerateriuma, posiadające 150 pud. wagi. Szkielety zostaną wysłane do Petersburga.

Petersburg.—O g. 6 wieczorem wyjechał zagranicę wraz z małżonką b. ambasador francuski w Petersburgu, Touchard. Na dworzec odprowadzali ambasadora wiceminister spraw zagranicznych Sazonow i przedstawiciele ciała dyplomatycznego.

Cholera.

Kronsztad. — W dn. 12 czerwca skonstatowano pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Zachorował węglarz, przybyły z Petersburga. Główny naczelnik miasta wydał rozporządzenie o bezzwłocznem zorganizowaniu miejskich oddziałów sanitarnych. Przedsięwzięto energiczne środki w celu zapobieżenia szerzenia się zarazy.

Moskwa.—Wobec szerzenia się cholery w Petersburgu na specyalnej naradzie postanowiono wznowić oględziny lekarskie osób, przybywających kol. Mikałajowską.

Archangielsk.—W Pinegu podczas pobytu w szpitalu trzech chorych na cholerę, przybyłych z Petersburga, zasłabła na cholerę dozorczyni i prowizor.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 100 osób. Zmarło 23. W gub. petersburskiej zachorowało 16 osób, zmarło 6.

Wizyta Monarsza.

Sztokholm. — W całym Sztokholmie w oczekiwaniu Ich Cesarskich Mości panuje nastrój świąteczny.

Na niebie ani chmurki. Od wczesnego ranka tłumy publiczności, ubranej świątecznie, zalewa ulice; wszystkie domy ubrane flagami rosyjskiemi i inicyałami Ich Cesarskich Mości. W pobliżu pałacu królewskiego wzniesiona wspaniała brama tryumfalna, na której widnieje orzeł cesarski i inicyały Jej Cesarskiej Mości. Wszystkie przybywające pociągi i parostatki przepełnione.

Dzienniki poranne zamieściły ciepłe powitalne artykuły i podały portrety Ich Cesarskich Mości i Następcy Tronu.

Towarzyszyć eskadrze rosyjskiej będą torpedowce: „Iris", „Orion", „Sirius" i „Spika", jakoteż dwa torpedowce numerowane, które wczoraj odpłynęły na pełne morze. O godzinie 10 ej zrana na parowcu „Egen" odpłynął na spotkanie eskadry ambasador rosyjski br. Budberg wraz z sekretarzem misyi i attaché marynarki.

Sztokholm. — O godz. 1 min. 5 po poł. na jacht królewski „Drott", idący na spotkanie Ich Cesarskich Mości do Lilla-Värtan, przybyła szwedzka para królewska, minister spraw zagranicznych hr. Taube, ambasador szwedzki w Petersburgu, Brändström. Nadto na jacht ten przybyły osoby przydzielone do osoby Jego Cesarskiej Mości: hr. De la Gardie, wiceadmirał Olsen, dowódca 2 pułku lejb gwardyi piechoty, pułkownik Falenius, kapitan 1-go pułku lejb-gwardyi piechoty, szwedzki attaché wojenny w Petersburgu, Steich, szwedzki attaché marynarki w Petersburgu, kapitan floty Lubecki, przydzieleni do osoby Jej Cesarskiej Mości baronowa Brache i von Ekkerman.

Sztokholm. — W pobliżu Lilla Värtan szwedzka para królewska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i świty przybyła na jacht „Sztandart". O godz. 3 m. 15 do Logard-Strappan przybyła świta królewska i szwedzki minister marynarki. O g. 3 m. 20 przybyła rodzina królewska; o g. 3 m. 30 przybyli Ich Cesarskie Moście i szwedzka para królewska. Powozami Ich Cesarskie Moście udali się do pałacu królewskiego, gdzie o godz. 7 wieczorem odbył się obiad. O godz. 7 zrana następnego dnia jachty cesarskie „Sztandart" i „Gwiazda Polarna" były spotykane na skarach przez eskadrę szwedzką.

O godz. 3-ej po południu do rosyjskiej eskadry podpłynął szwedzki jacht królewski „Drott", na którem znajdowała się szwedzka para królewska i minister marynarki. Przy salwie z dział para królewska na barce odpłynęła ku jachcie „Standart". Po wstąpieniu na pokład jachtu „Standart" na spotkanie szwedzkiej pary królewskiej wyszli Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi. Po serdecznem powitaniu nastąpiło wzajemne przedstawienie świt.

Delegacya izb rosyjskich w Anglii.

Londyn. — Posłowie do Dumy i Rady byli na audyencyi u króla i królowej w pałacu bukinghamskim. Król powitał ich w swojem i królowej imieniu, oświadczając, że od czasu otwarcia Dumy obserwował z najżywszem zainteresowaniem jej pracę i czytał, o ile tylko mógł, ukazujące się w gazetach sprawozdania z jej posiedzeń. Następnie, wyraziwszy radość z powodu osobistej znajomości z członkami rosyjskich instytucyi prawodawczych, wyraził on nadzieję, że będą oni mieli dość czasu, by obejrzeć różne instytucye angielskie. Potem król ubolewał, że pogoda nie sprzyja, jakkolwiek wyraził nadzieję, że przed odjazdem posłów będzie jeszcze kilka dni pogodnych. Żegnając się, król zaznaczył, że zachował jak najlepsze wspomnienie o swoich odwiedzinach w prześlicznej Rosyi, gdzie był dwa razy i gdzie ma nadzieję być raz jeszcze. Na zakończenie życzył posłom szczęśliwej podróży. Chomiakow, odpowiadając, wyraził królowi w imieniu kolegów i swojem głęboką wdzięczność za honor, jakim była dla nich audyencya, i za nader łaskawe słowa. Następnie dziękował za wzajemne uczucia pokojowe i za okazywanie sympatyi, które uczyniły pobyt posłów upajającym, pozostawiając niezatarte wspomnienia. Król zaszczycił następnie niektórych posłów do Dumy i Rady łaskawą rozmową, poczem oddalił się do wewnętrznych pokoi. Na przyjęciu byli obecni członkowie ambasady rosyjskiej z hr. Benkendorfem na czele i ambasador angielski w Petersburgu. Po przyjęciu posłowie do Dumy i Rady zwiedzali pałac.

Londyn. — Z okazyi rocznicy urodzin króla Edwarda odbyło się dn. 12 czerwca uroczyste przyjęcie w ministerstwie spraw zagr., na które zaproszeni zostali posłowie do Dumy i Rady. Na raucie był książe i księżna Walii i inne osoby z rodziny królewskiej. Oprócz tego byli obecni: gabinet w całkowitym składzie, ciało dyplomatyczne, urzędnicy ministeryalni, oficerowie armii i floty i całe wyższe towarzystwo londyńskie; ogółem około 4,000 osób.

Do „Timesa" telegrafują z Teheranu: Z Ispahanu donoszą, że drugi oddział bachtiarów ruszył na północ, a trzeci przygotowuje się, by pociągnąć za nimi. Siły zbrojne dochodzą w ten sposób do dwóch tysięcy; oprócz tego jest kilka dział. Lachow poczynił zarządzenia w obronie szacha.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła preliminarz ministerstwa finansów, odrzuciwszy przez głosowanie imienne 229 głosami przeciwko 220 wniosek słoweńców o zmniejszeniu preliminarza ministerstwa o 5,000 koron. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu budżet na rok 1909.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: Pomiędzy rządem bułgarskim a przedstawicielem kolei wschodnich doszło dn. 12 czerwca do ostatecznego porozumienia. Bułgarya zapłaci kolejom wschodnim 2,100,000 funtów za inwentarz i wydatki na eksploatacyę i zwróci cały tabor ruchomy. Oprócz tego koleje wschodnie otrzymają ze strony Porty kompensatę w rozmiarze 21,500,000 franków.

Berlin. — Parlament większością 180 przeciwko 160 głosów przyjął projekt prawa o podatku na przybory do oświetlenia elektrycznego.

Londyn. — Posłowie do Dumy i Rady Państwa na specyalne zaproszenie obecni byli na uroczystem otwarciu muzeum „Victoria and Albert". Przy otwarciu asystowali również członkowie gabinetu, przedstawiciele ciała dyplomatycznego i arystokracyi angielskiej. Król wraz z królową dokonali aktu otwarcia.

Konstantynopol. — Minister skarbu Rifaat-basza podał się do dymisyi wskutek nieporozumień z wielkim wezyrem. Teka ministra skarbu powierzona została członkowi komitetu młodotureckiego Dżawid-bejowi, przewodniczącemu komisyi budżetowej w izbie posłów.

Saloniki.—Jedna ze wsi albańskich pod Ipekiem odmówiła płacenia podatków i nie chciała uznawać władzy rządowej. W celu ukarania każdego 10 go mieszkańca wysłano wojska z dwoma działami. Albańczycy obsadziwszy wieś, przyjęli wojska silnym ogniem. Dżawid basza i mateszeryf ipekski przybyli dn. 12 czerwca ze znacznymi posiłkami by zniszczyć i wziąć wioskę. Dn. 13 czerwca zaczęło się bombardowanie.

Kiel. — Cesarz Wilhelm przyjął hr. Bülowa na 2 godzinnej audyencyi. Po audyencyi Bülow powrócił do Berlina.

Saloniki. — Minister spraw wewnętrznych telegraficznie rozkazał władzom przedsięwziąć środki ku wprowadzeniu stanu oblężenia w wilajecie salonickim.

Konstantynopol.—Wyjeżdża do Londynu i Paryża grupa międzyparlamentarna posłów tureckich, złożona z 15 osób, z wiceprezydentem izby Tałaatem, doktorem Rizą-Tewfikiem i leaderem arabów Bostanim na czele.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. -- Usposobienie spokojne, z owsem mocne. Żyto 1 rb. 16 — 1 rb. 17 kop., owies zwyczajny 98 kop.—1 rb.

Rybińsk. — Usposobienie z owsem i mąką ożywione, z pozostałem zbożem stałe. Pszenica syberyjska 12 rb. 50 kop.—12 rb. 75 kop., żyto 11 rb. 62 kop., owies zwyczajny 5 rb. 25 kop., kamski 5 rb. 30 kop. - 5 rb. 40 kop., wiacki 5 rb. 50 kop., kasza hreczana 13 rb. 75 kop. — 13 rb. 90 kop., groch pastewny 11 rb. — 11 rb. 50 kop., mąka żytnia 10 rb. 40 kop. — 10 rb. 50 kop., mąka pszenna 12 rb. 25 kop. — 12 rb. 75 kop.

Czystopol. — Z żytem i z mąką usposobienie mocne, z owsem stałe. Żyto suche 90 kop.—91 kop., owies suchy 70 kop. — 71 kop., mąka żytnia 9 rb. 50 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na bliższy termin 1 rb. 97 kop., na dalszy termin 1 rb. 7[illegible] kop., z owsem na bliski termin 1 rb. 35 kop., na dalszy 1 rb 41 kop.

Petersburg. -- Holenderska giełda. Z pszenicą usposobienie mocne, z żytem spokojne, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 43 kop. — 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 17 kop., owies 1 rb. 08 kop.

Ryga. -- Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 45½ kop. — 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 15 kop.—1 rb. 16 kop., owies zwyczajny 1 rb. 02 kop. -- 1 rb. 04 kop., siemię lniane 1 rb. 07 kop. — 1 rb. 08 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 1 rb. 23 kop. — 1 rb. 25 kop., żyto 90 kop.

Giełda.

Petersburg, d. 13 czerwca.

4% Państwowa renta	84½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	--
5% pożyczk. prem. 1864 r.	403½
5% „ „ 1866 r.	295¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	263¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	366½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	397
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	107
„ Bransk. Relsk. Fab.	100
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	297
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	122
„ Petersb. Prywat. i Komm.	63
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	–
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	198
5% pożyczka 1905 r.	99⅞
5% „ 1906 r.	99—99¾
5% świadectwa włościańskie	94⅝
5% pożyczka 1908 r.	99¼
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie naogół spokojne, z papierami hipotecznymi i niektórymi dywidendowymi wzmocniło się nieco; z premiówkami początkowo usposobienie ożywione, ku końcowi ospałe.

Czeki dla turystów.

Bankierzy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, reprezentowani przez «American Bankers Association» — stowarzyszenie banków i bankierów, liczące 10,000 członków, zaprowadzili system czeków, za którego pomocą podróżni amerykańscy, znalazłszy się w jakimkolwiek kraju na świecie, będą mogli zaopatrywać się w pieniądze. System ten wprowadzono dopiero po długich studyach, obecnie zaś turyści zaczynają się już posługiwać puszczonymi w obieg czekami, wymieniając na nie całą gotówkę, przeznaczoną na podróż. Banki i bankierzy, pierwszorzędne hotele w Europie, Azyi, Afryce i Australii przyjmują w wartości nominalnej, bez jakichkolwiek potrąceń, te czeki wspomnianego stowarzyszenia, które, mówiąc nawiasem, dysponuje kapitałem 14,000,000,000 dolarów.

Z ostatniej chwili.

(*Od koresp. własnych*).

Delegacya izb rosyjskich w Anglii.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, iż król Edward, ściskając rękę Bobryńskiemu, powiedział między innemi, że znał jego rodziców, następnie rozmawiał ze Stachowiczem i Olsufiewem. Po mowie Chomiakowa król powiedział po francusku: „bardzo dziękuję".

Król sympatycznie wyraził się o mowie Chomiakowa.

Rewizyta posłów angielskich nastąpi w maju 1910 r. Chomiakow w rozmowie wyraził swe zadowolenie z powodu mowy królewskiej, oświadczył przytem, że nie mówił jako prezydent Dumy, lecz tylko w imieniu przybyłych z nim posłów.

Guczkow zaznaczył, iż wszystkie osoby które witały posłów w Anglii, począwszy od króla Edwarda i kończąc na zwyczajnym obywatelu, wyrażali przekonanie, że podstawą sympatyi dla Rosyi jest nowy jej ustrój państwowy.

Audyencya u króla nadała wizycie znaczenie wypadku politycznego.

W sprawie Kraskowskiego.

Petersburg.—Przywiezionego Juskiewicza badał sędzia śledczy Tłustowski, poczem odwieziono go do Wyborga.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg. — Aresztowano dwóch studentów, w mieszkaniu których znaleziono 10 gotowych bomb. W związku z tem dokonano wielu rewizyi i aresztowań.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.